

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 K, za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy. Z jednokrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal. kwartalnie 8 K, rocznie 32 Kor. w Niemczech: kwartalnie 12 Kor. w innych państwach Związku poczt. kwartalnie 15 K, rocznie 60 K. Z dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 h., kwart. 9 K 50 hal.; rocznie 38 K. Zmiana adresu pocztowego 40 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h. Wyd. poranne 4 h. sylka 6 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 4 hal.,

## Niepowodzenia niemieckie w Belgji.

### Administracja rosyjska w Galicji. — Nowy papież o wojnie.

#### Walki w Belgji.

(Telegramy Agencji petrogradzkiej).

Antwerpja. (Pet. Ag. 12 bm.) Oficjalny komunikat, ogłoszony 11 bm. donosi, że bitwa, rozpoczęta poprzedniego dnia, skończyła się. Nieprzyjaciel wyparty z prowincji Antwerpji i Limburga. Wschodnia Flandria prawie wolna od wojsk nieprzyjacielskich. Fermonde i Aerschot zajęte przez Belgów. Kolumny niemieckie, ruszające ku północy, zawróciły na południe.

Londyn. (Pet. Ag. 12 bm.) Doniesienia z Ostendy, Gardawy, Amsterdamu i Antwerpji jednogłośnie utrzymują, że w obecnej chwili toczą się zażarte boje między belgijskimi wojskami i arjergardami niemieckich posiłków, idących do Francji. Belgowie rozpoczęli z powodzeniem ofensywę i odrzucili nieprzyjaciela aż do Louvain, przyczem zajęli Fermonde.

Toczy się bitwa w okolicach Andanarde i Reinaix.

Bitwa pod Aerschot trwa dalej. Aerschot uwolniony od nieprzyjaciela. Straty Niemców bardzo wielkie.

#### List obrońcy Liege.

(Telegramy Agencji petrogradzkiej).

Amsterdam. (Pet. Ag.) Donoszą tu, iż wzięty do niewoli przez Niemców generał Lemian, komendant Leodjum, przesłał królowi Albertowi następujący list:

„Po całym szeregu zwycięstw walk 4, 5 i 6 sierpnia doszedłem do przekonania, iż forty Leodjum mogą grać rolę jedynie czasowej przeszkody; mimo to jednak pozostawiłem wszystko jak było, aby nie naruszać jedności obrony i podnosić na duchu załogę. Fort Luciennes, trzymający się od 6 sierpnia, został wczoraj wysadzony w powietrze, przyczem większa część załogi zginęła pod gruzami. Mój sztab wyniósł mnie, zatrutego prochowymi gazami, do okopu. Niemiecki kapitan dał mi pić i wziął mnie do niewoli. Czcząc wysoko honor naszej broni nie poddawałem ani twierdzy, ani fortów. Zełceń mi wybaczyć, Najjaśniejszy Panie! Wszystkie moje myśli zawsze były z Belgją i moim królem. Chętnie dałbym życie za nich, lecz los nie dał mi umrzeć“.

#### Prusacy w Częstochowie.

Od brata naocznego świadka, który tu do Lwowa przybył z Królestwa Polskiego otrzymaliśmy ustną wiadomość o brutalnym zachowaniu się Prusaków podczas okupacji Częstochowy. Opowiadanie to o tyle jest wiarygodne, że nosi podobieństwo do wypadków w Kaliszu, znanych już Czytelnikom naszym z opisu w numerze wczorajszym. Znamionuje ono tę samą metodę, jaką Prusacy zawsze i wszędzie stosują u nas i w Belgji.

Po wejściu Prusaków do Częstochowy upłynęły spokojnie dwa dni. Ludność okazała się spokojną, lecz miała obawy, nieufność i niedowierzanie do najeźdźców. Wszyscy coś przeczuwali i czuli, że w powietrzu wisi jakieś niebezpieczeństwo. Jakoż wkrótce na jednej z szerszych ulic w niewielkiej odległości od oddziału pruskich żołnierzy padły strzały jeanorazowo. Dokładnego kierunku tych strzałów nie można było wyznaczyć. Komendant oddziału jednak wydał rozkaz zaarrestowania mieszkańców jednego domu z pobliza. Było tych aresztantów sześciu.

Bez żadnego sądu i pytania postawiono załęcznych, bezbronych i Bogu ducha winnych ludzi pod murem i bezzwłocznie rozstrzelano. Po mieście zaś ogłoszono w niemieckim języku o rozstrzelaniu winnych za

strzały, skierowane do wojska, od których padły trzy konie.

Obywatelstwo domagało się stwierdzenia, kto strzelał i zbadania kul, od których konie padły. Komendant głuchy na te żądania, kazał poza miastem wykopać dół dla trupów i nie pozwoliwszy nikomu nawet przyglądać się zabitym i stwierdzić ich osoby, pochowano ich razem z trupami trzech koni w jednym dole. Całe miasto było oburzone i wrzało.

Po tym wypadku komendant wojska wezwał do siebie prezydenta miasta i zażądał od niego zakładników z powodu strzałów, oraz zagroził miastu wystrzelaniem obywateli i zbombardowaniem miasta w razie podobnego wypadku. Przytomny burmistrz odpowiedział, że żadną miarą i w żaden sposób ani on, ani miasto nie może brać odpowiedzialności za wypadki, których przyczyn i sprawców nie stwierdzono. Postawił wyraźne żądanie ekshumacji trupów końskich, wydobywania z ich wnętrza kul i zbadania ich.

Gdy konie wydobyto, okazało się, że kule pochodziły od karabinów konnicy pruskiej. Ponadto że zaciekle dowódca wydał rozkaz spędzenia ludności z okolicy, gdzie padły strzały. Spędzono i zaleczono około 600 ludzi, których dowódca kazał gnać jak bydło za miasto w niewiadomym celu. Po drodze znęcano się okrutnie nad tymi mieszkańcami do tego stopnia, że nawet musieli często pod górę biegiem lecieć i ręce wtedy podnosić do góry. Kto spuścił ręce choćby ze zmęczenia, tego rozstrzelano. Wiele zaś ludzi padło, gdyż marszu nie byli w stanie wytrzymać.

Opowiadanie więc Niemca w „Schlesische Zeitung“, jakoby padło 9 zabitych Niemców i 27 rannych jest wierutnym kłamstwem. Miało się to dziać 7-go sierpnia. Niemiec ten opisuje następująco:

„Już dnia 7 sierpnia pełniliśmy straż przednią w Częstochowie. Wprawdzie wojska już przed nami rozstrzelaly na mocy prawa wojennego rozmaitych wolnych strzelców i bandytów (t. j. tych sześciu, jak wyżej opisano), ale te strzelaniny były bardzo mało skuteczne. Dnia 7 sierpnia plac przed starym klasztorem Paulinów Czarnej Madony Częstochowskiej wyglądał jak obóz wojenny. Karabiny w kozłach, kuchnie polowe, parki wozowe i barwny tłum żołnierzy. Upalny dzień znużył nas i o 9 minut 30 wszystko już leżało we śnie. Kiedy z oświetlonej elektrycznie minaretowej wieży klasztoru Paulinów dzwony były pół do dziesiątej, eksplodowała nagle bomba na końcu wschodnim klasztorowego parku i jak na komendę poczęły sypać się strzały z dachów i okien położonego naprzeciw szeregu domów, strzał po strzale do biwakującego bataljonu, który, zaalarmowany natychmiast, odpowiedział ogniem i tchórzliwą bandę morderców zmusił do milczenia. Teraz nastąpiło chwytanie zbrodniarzy. Przeszło 600 jest już w drodze do Nissy (na Śląsku). Dla przykładu dwa indywidualnie rozstrzelano natychmiast pod murem klasztorowym w oczach reszty schwytanych postaci, na mocy prawa wojennego.“

Opisuje dalej ten Niemiec o najstraszniejszych represjach wobec miasta, o surowych środkach przymusowych (burmistrzowi kazano się schylać) i o zburzeniu części miasta.

„Kijewska Myśl“ podaje wiadomość, że minionego tygodnia wojska niemieckie w sile 20.000 opuściły Częstochowę, wywoząc także działa ciężkie na miejsca oszańcowane. W mieście miał pozostać garnizon z 400 żołnierzy z pospolitego ruszenia.

#### Jeńcy austriacy w Rosji.

Dzienniki rosyjskie zastanawiają się nad tem, co Rosja pocnie z masą jeńców, których dostarcza obecna wojna. Nigdy to zagadnienie nie występowało podczas wojen tak jaskrawo, bo nigdy nie operowano tak wielkimi liczbami.

Według ogłoszonego rachunku oficjalnego do 10 bm. było już na terytorjum rosyjskiem do 82 tysięcy jeńców. Obecnie obliczają ich ponad sto tysięcy, a cyfra ta — jak przypuszczają — będzie rosła.

Dziennik kijowski „Kiewlanin“ stwierdza, że takie wyniki wojny są dla armji zwycięskiej bardzo chlubne, ale z drugiej strony nie tai, że tak wielkie cyfry sprawiać muszą państwu wielki kłopot.

Wojna według zdania tego dziennika potrwa długo, cały ten czas trzeba tę armję utrzymywać. Należy wymyśleć dla tych jeńców jakiś nowy sposób utrzymania. Są to przeważnie Polacy i Rusini z niewielką przymieszką Węgrów i Niemców. Zachowują się spokojnie i przyjacielsko. Zdaniem dziennika powinno się użyć ich do robót w polu, fabrykach, a nie trzymać ich pod kluczem.

#### NIEMIECCY JEŃCY W WOŁOGDZIE.

Moskwa 11 września. Z Wołody donoszą, iż miasto to przepelnione jest wskutek napływu jeńców. Właściciele domów zaczęli usnuwać ubogich ludzi, aby wynająć za dobre pieniądze mieszkania Niemcom, którzy równocześnie wynajęli wszystkie pierwszorzędne hotele. Wobec tego naczelnik miasta wydał rozporządzenie, iż właściciele domów, którzy dla Niemców usunęli nędzarzy, zostaną administracyjnie zesłani. Niemcom zakazano mieszkać w pierwszorzędnych hotelach.

#### Zarząd Galicji.

Jak donosiliśmy wczoraj, generał-gubernatorem Galicji Wschodniej został mianowany generał-lejtnant Jerzy hr. Bobrinskij, bratanek znanego działacza i posła do Dumy, hr. Włodzimierza Bobrinskiego.

W Galicji — jak dzienniki donoszą — mają być utworzone w obrębie general-gubernatorstwa cztery gubernie lwowska, halicka, przemyska i czerniowiecka. Dzienniki te donoszą, że mianowano już pierwszych dwu gubernatorów. Są nimi: rzeczywisty radca stanu M. Mielnikow i ks. Czartoryżskij. Obaj gubernatorowie przybyli już do Galicji: pierwszy do Brodów, drugi do Tarnopola, i objęli już urządowanie.

Gubernator lwowski Mielnikow przybył do Brodów 4 września (w piątek), mając przy sobie urzędników kancelarii gubernalnej i naczelników powiatów. Na dworcu brodzkim powitali gubernatora członkowie komitetu karpacko-rosyjskiego, poczem gubernator przyjął w ratuszu przedstawicieli ludności. W imieniu jej przemówił mieszczanin Suszczyński, poczem w cerkwi odbyło się nabożeństwo.

Gubernator ks. Czartoryżskij urządzuje obecnie w Tarnopolu.

#### Papież Benedykt XV o wojnie.

Pet. Agencja donosi dn. 11 bm.:

„Osservatore Romano“ ogłasza pierwszą encyklikę nowego papieża, Benedykta XV. Ojciec św. ubolewa, że jest świadkiem wojny, która pustoszy całą prawie Europę ogniem i mieczem i oblewa ją krwią chrześcijańską. Przywołując na pamięć przykład papieża Piusa X, Benedykt XV nakazuje wiernym modlić się o zaprzestanie wojny i wzywa przeciwników do podania sobie ręki i zawarcia pokoju. W końcu papież wskazuje na to, że dzisiejsza sytuacja stwarza dla niego wielkie przeszkody w pełnieniu misji apostołskiej.

Encyklika została wydana 10 września.

#### Skon Maxa Lindnera.

Słynny aktor kinematograficzny Maks Lindner, Alzatczyk, został powołany podczas mobilizacji do landwery. Przydzielono go do kompanii automobilo-

wę. Obecnie nadchodzi wieść o jego skonie. Zginął wskutek zderzenia jego samochodu z ciężkim autem towarowym.

## Wyjazd attaché wojennego.

Dzienniki kijowskie z dn. 12 bm. podają wiadomość, że włoski attaché wojenny przy sztabie generalnym niemieckim miał wyjechać z Berlina do Rzymu. Dziennikarzom oświadczył, że już do Berlina teraz nie powróci.

## Wiadomości bieżące.

— **P. gubernator w wodociągach.** Gubernator wojenny p. pułkownik Szeremetjew zwiedził onegdaj w towarzystwie p. dyrektora Aleksandrowicza wodociągów lwowskie aż po Dobrostrany.

— **Wezwanie.** Wszyscy pp. urzędnicy conceptowi c. k. namiestnictwa i ewakuowanych starostw, którzy przebywają we Lwowie, zechcą w celu przygotowania wypłaty poborów służbowych za październik rb. przybyć dzisiaj tj. we czwartek dnia 17 bm. między godziną 11 a 12 przedpołudniem do filii c. k. krajowej Dyrekcji skarbu w gmachu szkoły przemysłowej (ul. Teatralna vis a vis muzeum hr. Dzieduszyckich) na II piętrze (biura departamentu st. radcy Kamienobrodzkiego). Należy z sobą przynieść wykaz poborów służbowych za październik.

— **Wszyscy emeryci wojskowi,** sieroty i wdowy po nich zechcą się zgłosić do trzech dni w Administracji podatków plac Clowy 1, od g. 9—12 z dokumentami w sprawie uzyskania poborów.

— **Konsystorz metropolitalny** ob. łacińskiego wzywa wszystkich księży świeckich i zakonnych we Lwowie przy parafiach aplikowanych, emerytów i wszystkich księży parafialnych, czasowo we Lwowie z powodu przerwanej komunikacji przebywających, którzy pobierają dotację z funduszu religijnego, jak również przełożonych zakonów, pobierających dla swych domów pogłównie z funduszu religijnego, aby we własnym interesie bezzwłocznie we czwartek d. 17 września hr. od g. 9—12 i od 4—6 zgłosili się w kancelarii konsystorza z asygntą na placę lub pogłównie względnie z książeczką płatniczą.

— **Komitet urzędników kolejowych** uprasza funkcjonariuszów kolejowych, tudzież emerytów i wdowy, o jaknajrychlejsze zgłoszenie się u dozorcę gmachu dyrekcyjnego p. Krynickiego, ul. Zygmuntowska 3 A (parter), celem wypełnienia potrzebnego arkusza zgłoszeń.

— **Do pp. sanitariuszek.** Komunikują nam: Zawiadamia się, że p. sanitariuszki, które bezprawnie noszą niebieskie welony, aby zdjęły je natychmiast. — Prawo do ubrania sanitariuszek Czerwonego Krzyża galicyjskiego, sekcji hr. Pelagii Skarbek mają tylko te panie, które posiadają legitymację i złożyły odpowiednie przyrzeczenie. Inne panie mogą się narazić na nieprzyjemność i karę pieniężną.

Inne redakcje prosimy o powtórzenie tego zawiadomienia.

— **Rezerwowi szpital Czerwonego Krzyża** w klasztorze Sióstr Opatrzności przy ul. Leona Sapiehy, z dn. 1 września przeszedł pod kierunek Sióstr Opatrzności. Opiekunką szpitala jest hr. Pelagia Skarbek, dyrektorem i lekarzem dr. Edmund Supiński. Szpital przyjmuje rannych tak austro-węgierskich jak i rosyjskich z chorobami chirurgicznymi. Obecnie mieści 74 chorych. Służbę sanitarną pełnią Siostry Opatrzności i panie: bar. Müntner, trzy panie Dębickie, hr. Róża Skarbek, hr. Smorzewska, p. Ujejska i p. Teichman. Chorych odwiedzać mogą tylko najbliżsi krewni codziennie od g. 4—5 popoł. ze względu na konieczność spokoju dla ciężko rannych.

Inne redakcje prosimy uprzejmie o unieszczenie tego zawiadomienia.

— **Akcja wyżywienia ludności** Lwowa jest coraz pełniejsza. Sklepy miejskie są coraz intensywniej zaopatrywane. Kuchnie ludowe służą obecnie do wyżywienia nie tylko najuboższej ludności, ale i dla stanu średniego, dotkniętego równie ciężko następstwami wojny. Przed sklepami miejskimi, jak i przed kuchniami ludowymi panuje taki ścisk, że celem utrzymania porządku musiano ustawić posterunki milicji miejskiej.

— **Zapomocą przepustek,** które wydaje prezydent miasta, opuściła Lwów już znaczna ilość osób z prowincji, zapędzonych tu obawą w pierwszych chwilach alarmów wojennych. Tej fali powrotnej w jaknajszerszych rozmiarach należałoby życzyć tak w interesie Lwowa, któremu ubędzie w ten sposób poważna cyfra żołdaków do zaopatrzenia, jak i w interesie własnym wszystkich tych obywateli, którzy opuścili swe majątki i posiadłości wiejskie czy miejskie, wydając je przez to nieraz na pastwę grabieży.

— **Transporty rannych** coraz liczniej przybywają do Lwowa z pola walk między Lwowem a Przemyślem, tak, że Lwów staje się olbrzymim szpitalem tej strasznej wojny. Aby uzyskać pomieszczenie dla olbrzymiej ilości rannych, zamieniono na szpitale wszystkie niemal szkoły.

— **Baraki choleryczne** i domy izolacyjne miasto powołało do czynności, aby być przygotowanym na każdy wypadek.

— **Siedliskiem cholery** będzie niewątpliwie ulica Szpitalna, jeżeli magistrat natychmiast nie zajmie się uporządkowaniem jej. U wejścia na tę ulicę tuż koło domu towarowego na dużej parceli urządono sobie miejsce ustępowe i śmietnisko, które należałoby natychmiast zasypać proszkiem karbolowym. Dziś z miejsca tego rozchodzi się taki smród, że przejść tamtędy trudno.

— **Wobec widma cholery** nadzór nad porządkami miejskimi powinien być nadzwyczaj ścisły i energiczny. Wchodziłoby to także w zakres działalności Miejskiej Straży obywatelskiej, jako złożonej przeważnie z ludzi inteligentnych, oceniających należycie doniosłość sprawy. Podobnych „siedlisk cholery“, jak wskazane powyżej przy ul. Szpitalnej można mnóstwo znaleźć, zwłaszcza w dzielnicach przez ludność żydowską zamieszkałych. Ale nie brak tego rodzaju nieporządków i w innych dzielnicach. Oto już od dłuższego czasu rzuca się w oczy i daje się odczuwać powonieniu kałuża przy ul. Karpińskiego między gmachem Politechniki a zakładem Sercanek (Sacre-Coeur). Ulica ta z wyjątkiem małego kawałka dotąd nie jest wybrukowana, chociaż stoi już przy niej kilka pięknych kamienic.

Zwracamy następnie uwagę na Czerwony klasztor przy ul. Teatyńskiej, gdzie od tygodnia już przeszło leżą odpadki po zabitych tam bydłach, zarażając wokół powietrze.

W związku z tem należałoby zmienić system czyszczenia ulic i wywożenia śmieci. Ulice do połowy swej szerokości powinny być zamiatane przez dozorców domów, zwłaszcza te, które nie posiadają oddzielnych pachółków miejskich z wózkami. Wymaga tego zresztą ostatni okólnik p. gubernatora Szeremetjewa w punkcie 2.

Co zaś do śmieci, to byłoby najlepiej, aby starano się je spalać już w samych domach, bo wywożenie wszelkich gnijących odpadków poza miasto nie osiąga wcale celu.

W tej sprawie donoszą nam n. p., że w tych dniach śmiecie, wystawione przed domami do wywieżenia przy ul. Mochnackiego, Supińskiego i sąsiednich, stały przez cały dzień, daremnie wyczekując

— **Moje dziecko, ty masz w sobie tyle anielskiej prostoty, że nie jesteś w stanie tego zrozumieć. Z ludźmi trzeba rozmawiać. Zaleca to nawet Pismo Święte. „Bądźcie prości jako gołębice, a roztrójni jako węże“, pamiętasz?**

— **Pismo Święte jest nieznośne, żydowskie, cierpieć go nie mogę... A zresztą to nie to. Gdybyś nie miał wyższości istotnej, to rozumiałabym te wszystkie sztuczki, ale ty ją masz naprawdę. Czy chcesz, czy nie chcesz, to ludzi pociągнеш...**

Zamyślił się i uśmiechnął znowu.

— **Czy znasz tę anegdotę o Towiańskim? Ktoś pragnął go poznać, błagał, żeby go przedstawił „mistrzowi“, przyjaciel zaprowadził go do cukierni, gdzie mistrza można było spotkać, i coś tamten zobaczył? Zobaczył Towiańskiego siedzącego za stołem z twarzą i broda umazaną kremem od ciastka, które właśnie zjadał. To go tak zraziło, że odszedł i nie wrócił więcej. Otóż ja nie chciałbym nigdy dla nikogo być takim Towiańskim.**

Zadumała się.

— **To są szczegóły drugorzędne. Czyż prawdziwą wielkość można ośmieszyć?**

— **Ośmieszyć można wszystko i zawsze.**

— **Zresztą to świadczy przede wszystkim, że Towiański był niechluj i nie umiał jeść porządnie — dorzuciła ona.**

Roześmieli się oboje i na tem się skończyło.

Kiedyś znowu, jeszcze w Krakowie, zarzucając na siebie płaszcz ów, bez którego nie ruszał się prawie nigdy, zauważył od niechcenia:

— **Takiego płaszcza nie potrafią nigdzie zrobić, tylko w Paryżu. Każdy krawiec londyński zrobi za-**

na wóz śmieciarski. Wypadki takie zachodzą codziennie.

— **Topka soli za 10 kor.** Chaim Gabel, handlarz, wziął od Katarzyny Ryczkowej za topkę soli 50 hal. Sprowadzony na policję oświadczył, że jego samego sól ta kosztowała 48 hal. Wobec tego kom. Michelini skazał go na grzywnę 10 kor. z przestroją, aby na przyszłość nie robił takich interesów.

— **Cała furę mebli** i rozmaitych przedmiotów wiół Hryńko Bołszowski, chłop z Głuchowic. Zapytany przez policjanta, skąd wziął tak piękne meble (były tam również fotele salonowe), Hryńko odpowiedział, że „darowała mu je jakaś pani“. Pomimo tak jasnego tłumaczenia oddano go do aresztów policyjnych.

— **Opróżnili mieszkanie.** Złodzieje dzielnicy janowskiej, korzystając z tego, że Eisig Stroh opuścił swe mieszkanie przy ul. Janowskiej l. 93, opróżnili mu zupełnie mieszkanie, wynosząc wszystkie meble, naczynie, a nawet obrazy i portjery. Policja miejska część tych rzeczy znalazła u Ewy Pilichowskiej, zam. przy ulicy jej nazwiska.

— **Na kradzieży węgla** w elektrowni na Persenkówce schwytał żołnierz rosyjski Prokopa Droczkę. Złodziej w widok warty zaczął uciekać, gdy ta jednak zagroziła strzałem, Droczo spokorniał i oddał się w ręce policji.

— **Dobry współnik.** Dmytro Jakóbow, piekarz, założył do spółki piekarnię z Józefem Hładzińskim, jako że obecnie przedsiębiorstwo takie jest najrentowniejsze. Jakóbow włożył do spółki 170 kor., tymczasem Hładziński wypieczony chleb sprzedawał, a współnika nie chciał uznać.

— **Ma kto inny, woli on.** Dawid Katz, dorożkarz, korzystając z tego, że brat jego Lejzor, właściciel sklepu korzennego przy ul. Gródeckiej 68 uciekł ze Lwowa, rozbił jego sklep, zabrał na wóz cały zapas towaru i sprzedał. Aresztowany tłumaczył się do broduznie, że ma kto inny zabrać towar, to woli on.

— **Zrobił dobry interes.** Samuel Rawer skorzystał z nieświadomości jakiejś kobiety i zapłacił jej za rubla 2 k. 40 hal. Wprawdzie Rawer tłumaczył się, że uczynił to „z grzeczności“, gdyż nie ma kantoru wymiany, mimo to skazano go na 5 kor. grzywny.

## Oświata i szkoły.

— **Szkoły w Warszawie.** Dnia 2 września rozpoczęły się wykłady we wszystkich prywatnych szkołach męskich i żeńskich w Warszawie.

— **Wpisy do czterech klas ludowych szkół im. Konarskiego, M. Magdałeny i Sienkiewicza** odbędą się 17, 18 i 19 września od 9-12 i 4-6 przy ul. Orzeszkowej l. 5.

— **Do nauczycielstwa ludowego.** Obecni we Lwowie nauczyciele, nauczycielki, emeryci i emerytki szkół ludowych z prowincji, zechcą się zgłosić do kancelarii Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego (Zimorowicza 17) codziennie między godz. 4-6 popołudni. Komitet urzędujący tamże zbiera daty personalne celem poczynienia kroków w sprawie uzyskania pensji dla wszystkich, którzy pozostali bez zaopatrzenia.

— **W lwowskiej szkole handlowej Tow. Szk. handlowej** (Franciszkańska 9) rozpoczął się dnia 16 bm. rok szkolny. Uczniów i uczniczek zgłosiła się wystarczająca ilość, tak, że można było narazie utworzyć po jednym zbiorowym oddziale, męskim i żeńskim, dopóki napływająca młodzież nie umożliwi utworzenia poszczególnych klas i kursów. Normalna nauka rozpoczęła się dnia 17 bm. o godz. 8 rano.

wsze coś sztywnego, albo zanadto „correct“ albo kwakerskie.

Spojrzała wówczas na niego zdziwiona. Były to pierwsze kroki w dziedzinie poznawania jego słabostek. Dziś, gdy je wszystkie znała, czy był jej z tego powodu mniej drogim? Czy miłość jej stała się mniej gorącą dlatego, że widziała jego cechy ujemne? Nie, kochała go takim, jakim on był, kochała nawet te jego wady tembardziej może, iż poznanie ich okupiła bólem rozczarowania... Raz, na jej uwagę, że lepijby było gdyby w jakiejś okoliczności postąpił tak lub owak, Jerzy odpowiedział poważnie.

— **Może być, ale wówczas przestałbym być sobą.**

Tak, sobą chciał być zawsze i za każdą cenę. Tak drogą była mu ta jego indywidualność, że dla niej poświęcał wiele, może nawet dobro sprawy... Na tę myśl Halinę dreszcz przebiegł. Wszak „sprawa“ była teraz dla niej wszystkim. W niej widziała ratunek, w niej jedyną ostoję, która ją trzymała przy życiu. W pracy jawnej, czy utajonej, ale zawsze według idei Sarjusza, miało być dla niej odtąd szczęście, a raczej ten surogat szczęścia, który musiała sobie wytworzyć...

Wzięła do przejrzenia gazetę i nagle pociemniało jej w oczach. Oto wyczytała tam, najwyraźniej, że „na wykładzie profesora Sarjusza doszło do przykrych demonstracji. Młodzież uniwersytecka, a także i publiczność przybyła z miasta, protestowała głośno przeciw niezgodności między życiem profesora, a zasadami, jakie wygłasza. Profesor widział się zmuszonym opuścić salę. Senat uniwersytecki zawiesił prof. Sarjusza w jego działalności“.

(C. d. n.)

ALINA ŚWIDERSKA.

## PROROK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

Skromny, nawpół w ziemię wkopany, cały zatulony w tych szarych murach, teraz dopiero ukazywał zdala swoją potęgę, mocarne łuki szeregiem wkopane w skałę i stawał się tą jedyną ostoją, do której przywarło tamte wszystko... Coś podobnego uczuwała Halina w tej chwili w głębi własnej. Jakąś mocarną potęgę ducha, który wrósł niewidzialnymi dla jej oczu podporami. Tylko że tam zalewowało to wszystko słońce włoskie, topiło w blaskach, które ogarniały i podnosiły niejako klasztor dźwigając go jak gdyby ponad ziemię, lecz przepajając zarazem pełnią życia. A tutaj, po równinach sarmackich świt rozlewał się zwolna, i zjechał wschodzilo słońce, jakby zadumane. I odnajdywała w niem Halina najpierwsze wrażenia swego dzieciństwa, ale zarazem i tęsknotę bezgraniczną, która zda się, groziła, że ją zadławi. O, słońce, italskie słońce!..

— **Powiedz mi, Jerzy — zapytała kiedyś śmiało — dlaczego ty się wobec ludzi otaczasz takim „aparatem“, czemu występujesz zawsze jak oficjalny prorok, dlaczego nie masz więcej prostoty? Mnie to tak ciebie psuje!**

Uśmiechnął się.